

Powtórka z rodzimej historii, czyli kim był rycerz bez głowy.

Zamek będziński, jak każda historyczna budowla, kryje w swych murach znaki niecodziennych wydarzeń. Wskrzeszone tu zdarzenia dotyczą bezgłowej postaci w rycerskiej zbroi, która, jak mówią mieszkańcy, spaceruje od czasu do czasu pomiędzy basztą a budynkiem mieszkalnym.. Historyczne źródła podają, że ów mężczyzna to sławny będziński dowódca zamku. Niegdyś gromił skutecznie śląskich napastników. Był przybyszem z Moraw. Znalazł w Polsce szacunek i dostojęństwo – był dowódcą zamku i zastępcą starosty, lecz rozsmakował się na dobre w rzemiośle rycerzy-rabusiów i zaczął uprawiać rozboje na okolicznych drózkach i rozdrożach. Nieprzejednany w boju i zwyrodnialec z natury stał się prawdziwym postrachem kupców i wędrowców. Jak wieść głosi, pomieszkował w borach między Trzebieczką a Wiesiólką. Tu też przetrzymywał pod strażą córkę bogatego Żyda z Będzina –Surę, słynącą w okolicy z urzekającej urody.

Podczas jednej ze swych hulanek rozkazał swym współtowarzyszom przyprowadzić do siebie Żydówkę, posadził ją koło siebie, każąc jej pić zbójcecki trunek. Żydówka, próbująca uniknąć hańby, rzuciła się do ucieczki. Hardy, podchmielony chojrak zadał jej śmiertelny cios czekanem. Po tym wstrząsającym zdarzeniu zabójca został oskarżony przez biskupa krakowskiego Zygmunta Olesińskiego i mocą sądu królewskiego skazany na śmierć. Widząc nadchodzące wojsko królewskie, zamknął się w baszcie. Nie zdołał jednak uniknąć kary. Po kilku dniach rzezimieszek wyszedł z kryjówki na mury i rzucił się w przepaść.

Upadł na ziemię z roztrzaskaną głową, pękniętym brzuchem , a z rozrzuconych wnętrzności drapieżne ptactwo urządziło sobie huczną ucztę. Taką oto tajemnicę o rycerzu i białej niewieście przechowuje legenda. Nie brak w niej zdarzeń na miarę horroru.